Nr. 124. Czwartek 31 Maja 1877. Rok 67.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Za czerwiec: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

*Lwów, dnia 31 Maja.*

Kiedy Węgrzy wyprawiali studentów do Stambułu z szablą honorową dla Abdul Kerima baszy a później przyjmowali u siebie softów z entuzyazmem, w Pradze gorszono się tem niezmiernie, nazywano to kompromitowaniem monarchii w obec sprawy wschodniej i ciężkim grzechem w obec ludzkości. Ze stanowiska politycznego wszystkie demonstracye turkofilów zalitawskich razem wzięte nie są ani w części tak gorszące jak panslawistyczna manifestacya dr. Riegera, o której doniósł nam przedwczoraj telegram z Pragi. Dr. Rieger napisał do Aksakowa, którego nazwisko wystarcza za program, list pełen frazesów zużytych już dawno przez agitatorów panslawistycznych a szczególnie przez awanturników, którzy w ubiegłym roku opanowali Serbię i wtrąciwszy ją w przepaść wynieśli się za granicę. Według słów dr. Riegera Europa jest spróchniałym organizmem, który rozpaść się musi pod potężnym ciosem tryumfującego panslawizmu! Przednią strażą wielkiej armii panslawistycznej nazywa dr. Rieger Czechów, którzy sądząc z wielu znaczących objawów obałamuconej ludności, na razie przynajmniej nie będą się spieszyć z wyrazem potępienia lub nieufności dla swojego wodza politycznego. Biedni Czesi, jeżeli na prawdę chcą być przednią strażą armii wcale nieistniejącej, jeżeli chcą torować drogę dla mrzonki, która była i jest tylko dziwacznym płodem fanatyków politycznych. Panslawizm tyle razy potępiony przez mężów stanu stojących dziś na czele cesarstwa rossyjskiego, wstrętny tylu szczepom słowiańskim górującym w cywilizacyi nad innemi, panslawizm posiadający tak mało sił żywotnych, że dziś nawet w obec krociowych zastępów rossyjskich, nie może się odważyć na otwarte rozwinięcie sztandaru, — ten panslawizm znaleźć mógł dziś taki kredyt tylko w stronnictwie, które gniewa się na wszystko i na wszystkich, żyje ciągle mrzonkami i im więcej oddala się od praktycznych celów, tem większe rości sobie pretensye do bohaterstwa politycznego. Powiedzieliśmy, że entuzyazm Węgrów dla Turków nie jest ani w części tak niewłaściwym i kompromitującym jak apologia dr. Riegera dla panslawizmu. Węgrzy bowiem stanęli po stronie, która walczy tylko o swój byt i nie dąży do żadnych przewrotów, a stanęli po tej stronie w przekonaniu, że wymaganiom cywilizacyi stanie się zadość nawet i bez wojny. Węgrzy zatem demonstrowali za obecnym stanem rzeczy, za utrzymaniem dzisiejszego ustroju na Wschodzie, a największa przesada w owacyach na cześć softów wyprawionych nie zaciera tego faktu. Jakie zaś znaczenie polityczne ma a raczej miałby list dr. Riegera, gdyby znalazł pożądany odgłos tam, dokąd był wysłany, tego w interesie autora nie potrzeba bliżej wskazywać. Ale na szczęście zgrzybiała Europa nie lęka się groźb dr. Riegera i przedniej straży armii wcale nie istniejącej, a ludność czeska prędko pozna swoje dzisiejsze zaślepienie. Zapaleńcy panslawizmu już często otrzymali nawet z Rossyi nauczkę niemiłą a tym razem czeka ich nowy zawód. bo wypadkami na Wschodzie kierują ci sami mężowie, którzy w obec Europy stanowczo wyparli się panslawizmu. W ubiegłym roku Serbia narzucała się na przednią straż panslawizmu i otrzymała w słynnej mowie cesarza rossyjskiego do szlachty z okolic Moskwy odprawę bardzo przykrą, tak przykrą, że Serbów żałowali szczerze nawet ci, którzy Turkom życzyli zwycięstwa pod Alexinaczem. Nowa przednia straż panslawizmu wycofa się zapewne rychło na bezpieczne stanowisko, ażeby nie spotkała jej jeszcze inna klęska obok śmieszności, na którą już dziś sumiennie sobie zasłużyła.

## SPRAWY ZAGRANICZNE

**(Ogłoszenie niezależności Rumunii.)**

Ogłoszenie niezależności Rumunii odbyło się z całym aparatem pompy oficyalnej i nieoficyalnej, przyczem jednak oficyalna daleko lepiej się udała. O całym tym akcie tak pisze bukareszteki korespondent *Fremdenblattu*:

Powzięte na dniu 21 maja uchwały w obydwóch Izbach stanowiły główną manifestacyę. Wszystkie partye, korzystając z nader dogodnej chwili połączyły się celem oświadczenia, że zerwane zostały dawne węzły, które łączyły księstwa naddunajskie z Portą od tak dawnych czasów, że Rumunia porzuca nierówne przymierze z Turcyą i proklamuje się wolnem i niezależnem państwem. Dnia 22 maja w rocznicę wstąpienia na tron księcia Karola udała się Izba i senat o godzinie 1 w południe w komplecie do pałacu aby powinszować księciu i równocześnie zakomunikować mu uchwałę narodu. Książę głęboko wzruszony słowami, któremi do niego przemówiono. nie spuszczając jednak z oka przezorności nakazanej w obecnej chwili sytuacyą Rumunii, odpowiedział z ostrożnością, która w takiej chwili niezawodnie wiele go kosztowała, że życzeniu narodu, które zresztą odpowiada głębokim jego uczuciom, nie może się sprzeciwiać i spodziewa się, że mocarstwa gwarancyjne uznają niezależność Rumunii. O godzinie 5 po południu przybył książę Mikołaj a w wieczór udała się para książęca na przedstawienie galowe urządzone z powodu tej uroczystości. Rola, jaką odgrywa Rossya w obec tego ogłoszenia niezależności jest dość niejasną. Z pewnością sama nie poruszyła tej sprawy, gdyż jak najusilniej stara się o to, aby nie komplikować stosunków, wśród których prowadzi wojnę z Turcyą; do kooperacyi Rumunii nigdy nie przywiązywała wielkiej wagi, co się najlepiej z tego pokazuje, że armia rumuńska musi obecnie opuścić wszystkie swe pozycye nad Dunajem i skoncentrować się około Krajowy. Rumuni więc z pewnością nie zostali przez Rossyan zachęceni do zerwania z Portą, jak w ogóle postawa naczelnej komendy rossyjskiej w obec politycznych insinuacyj rządu rumuńskiego, któryby z grzeczności wyświadczonej Rossyi, jak najbardziej chciał korzystać, w ogóle była bardzo powściągliwą i do niczego nie obowiązującą. Gdy atoli Rossya spostrzegła, że Rumunia pod osłoną jej bagnetów, czuła się dość bezpieczną, aby ogłosić swą niezależność, nie uznała za stosowne sprzeciwić się temu aktowi, który przecież nic stanowczego nie prejudykuje na przyszłość. Ukazanie się W. księcia Mikołaja na posiedzeniu galowem, miało być zapewne wyrazem życzliwości Rossyi. Tyle o objawach oficyalnych. Jak się zachowała ludność w tym pamiętnym dniu? Czy panowała pomiędzy nią radość w dniu oswobodzenia? Czy w obec przeświadczenia,

---

# OPIEKUNOWIE WDOWCA

Obrazek z życia wiejskiego

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta"

## I.

**Rządy babci Petroneli.**

(Ciąg dalszy.)

Babcia Petronela tylko czatowała, skoro Klingerowa, wyjdzie z jego gabinetu aby się tam dostać.

— No i cóż postanowiliście, mój synu? — pyta zasiadając na szeslongu i wyjmując zapasowy drut z włosów.

— Prawie nic.

— Bądź że też ostrożnym, moje dziecko — rzecze niezadowolona z odpowiedzi syna — i nie bierz byle kogo....

— Dlaczegoż mam brać byle kogo — mówi rozdrażniony tym egzaminem Bolesław.

— Oni z miasta, to inaczej te rzeczy widzą, i gotowi ci narzucić jaką wielką panią, jak naprzykład konsyliarzową — kończy spoglądając mu badawczo w oczy.

— Cóż mama tak złego w niej widzi? Grzeczna, przyjemna kobieta.

— O mój drogi, znam ja się na takiej słodyczy i grzeczności — rzecze uśmiechając się z zarozumiałością babcia — okropnie ciekawa, obeszła już cały dom, zajrzała do szaf, do spiżarni, do kuchni, podnosiła nawet kołdry na łóżkach...

— Zkąd że mama wie o tem?

— Mówiła mi Nastusia, że pytała ją co pan lubi, czem się cały dzień zajmuje, a jaka pani starsza. ile mamy srebra, ile talerzy.... czy dzieci nie chorowite..

— Plotki tylko, plotki — ta Nastusia nieznośna jest z temi nowościami.

— Nie, nie mój synu, mówiła nawet, że jak ona tu będzie, to musi być inny porządek w domu, że przyjmie lokaja....

— Jak to? już tak rozporządza, kiedy jeszcze nie wie czy ją wezmę? — spytał żywo stawając przed matką Bolesław — wyborna!

— Widać musi być pewna, skoro tak się rozpościera. Bo widzisz mnie tam wszystko jedno, niech tylko pokończą mi przadzenie i płótno wyrobią, to sobie pojadę do Urszulki. Co mi tam na starość po pani.... Ale ty biedaku będziesz nieszczęśliwy z taką damą... Nasprowadza ci gości, i od rana do nocy nie będziesz miał wolnej chwili odpoczynku... potem będzie chciała, żebyś się żenił z jej córką...

— Ależ się jeszcze na nic nie zdecydowałem — przerywa Bolesław.

— Już ja widzę, że i ona tu po to przyjechała, bo to faworytka pani Klingerowej i musiały tam w domu z notaryuszową wszystko uradzić. Matka twojej nieboszczki, nie mogę tego powiedzieć, jest bardzo dobra i szlachetna kobieta, ala ta jej córka... ho, ho...

— Mówię mamie, że jeszcze nic nie postanowiono...

— A ja ci powiadam, że i tak będzie! Ale mówię... Bolciu bądź ostrożnym, żebyś sobie biedy nie sprowadził do domu.

— Niech mama będzie spokojna...

— Namówią cię...

— Nie namówią, nie chcę i kwita! Cóż to, ja nie mogę mieć swojej woli, czy co?

— No, no, no... pamiętaj! — dodaje staruszka zabierając się do wyjścia.

— Mama bo znowu tak lubi radzić i radzić, a zawsze swoje no. no, no... Nie chcę i niechcę!

Po wyjściu staruszki jeszcze bardziej rozirytował się pan wdowiec, a w miarę wyrabianego wewnątrz postanowienia uporu, przyspieszał kroków w odbywaniu kołowej po gabinecie wędrówki, tak że w końcu już biegał a nie chodził szepcząc do siebie jakieś urywane słowa i energicznie machając ręką w powietrzu.

— Bolesiu — odzywa się babcia z miasta — uchylając drzwi gabinetu — może przejdziemy się trochę po ogrodzie z dziećmi — pogoda piękna i sucho....

— Służę mameczce — odpowiada chwytając za czapkę i wybiega za nią do ganku.

Naturalnie, że do towarzystwa przyłączyła się i pani konsyliarzowa, próbując z Bolesławem rozpocząć jaką bądź rozmowę.

Przyznajmy sobie my mężczyzni, że pod względem zdolności w ukrywaniu swoich myśli i wrażeń, w porównaniu z kobietami jesteśmy uczniami. Owe zarzucane słowicze dźwięki w mężczyzny głosie, a w sercu lisie zamiary, owe wiarołomstwa, krzywoprzysięstwa i tym podobne dowody dyplomatycznej naszej taktyki, są to rzeczy, które do bajek zaliczyć trzeba, a które śmiejąc się w duchu, zarzuca nam piękna połowa rodu ludzkiego.

Okoliczność ta przypomina mi zawsze biuletyny zwycięzkiej armii, gdzie aby podnieść wyżej swą sprawę, pisze się: „nieprzyjaciel walczył z szaloną odwagą" i t. p. Tak też i kobiety same umieją podnosić nasz opór, raz że mają dobre serce i zwyciężywszy nie chcą nas upokarzać — powtóre, że zręczność ich i zasługa w tem lepszem pokazuje się świetle.

Jakkolwiek pan Bolesław pragnął nie pokazać po sobie, że wrogie w swem sercu względem pani konsyliarzowej żywi zamiary, to ona jednak z tonu głosu przy pierwszych dwóch słowach, z unikania spojrzenia jej w oczy, poznała zwrot nieprzyjaznego wiatru.

— Słyszałam, że pan lubisz samotność i ciszę — mówi idąc obok niego, gdy dzieci z babcią wysunęły się naprzód....

— Tak rzeczywiście lubię.... — odpowiada ze źle ukrytym przymusem, zbijając laską sterczące koło chodnika uschłe bodjaki.

— Pojmuję pańskie upodobanie, bo dla każdego myślącego człowieka wszelka hałaśliwa czy to rozmowa, czy zabawa jest nieznośną. Ja choć nie liczę się do kobiet tyle zajętych czytaniem co pan, no i do bardzo myślących nie mam pretensyi, a dostaję rozdrażnienia nerwowego, gdy mi przyjdzie znaleść się w większem i gwarliwem towarzystwie. Ten potok słów konwersacyjnej rozmowy odurza mię, formalnie tracę przytomność.

— Rzeczywiście są osoby, którym to nie szkodzi — mówi Bolesław — a niektórzy zaczynają żyć wtedy, gdy widzą koło siebie ruch — ja od dzieciństwa zawsze miałem wstręt do tego wszystkiego...

— Wierzę, kto umie stwarzać koło siebie takie życie myślące jak pan, kto umie urządzić swoje otoczenie w ten sposób, jak tu widzę, temu nie potrzeba ludzi. Nie chcę panu pochlebiać, ale przecież bywałam w tylu możnych dworach wiejskich i w pałacach zbytkownych, lecz nie widziałam, żeby kto w szczupłym zakątku potrafił się tak gustownie rozporządzić. W lecie, jak to wszystko się rozwinie, musi tu być rozkosz.... A ten las róż — dodaje pokazując na przygięte do ziemi i mchem narzucone sztamy.

— Przyznaję, że lubię bardzo kwiaty i mam dobór róż znakomity..... nawet czarne...

— Żartujesz pan, czarnych nie widziałam jeszcze.

— Mogę pani pokazać kwitnącą.

— O tym czasie?

— Tak jest kwitnącą — proszę tu na prawo do oranżeryi, właśnie jedna poforsowana w wazonie zakwitła.

— Ależ to raj nie oranżerya! — zawoła konsyliarzowa z dziecięcą radością klaskając w ręce.

— I proszę pani, nic nie kosztuje — odpowiada żywiej pan Bolesław, wprowadzając panią L[illegible]wikę do małej cieplarni przybudowanej [illegible]k oficyny dworskiej — Mojego

że wolnym aktem narodowej woli wstępuje w związek ucywilizowanych państw europejskich, ozwały się w niej silniej tętna życia? Nie było widać tego. Tu i owdzie wywieszono w stolicy flagi, w wieczór miasto było bardzo słabo illuminowane, na twarzach malowała się codzienna obojętność. Przy wielkim wjeździe ciała prawodawczego do pałacu zgromadziła się tylko mała liczba gapiów, ale nie słyszano najmiejszego okrzyku. Gdy podczas przedstawienia opery włoskiej książę, księżna i W. ks. Mikołaj weszli do loży dworskiej, nie usłyszano również najmniejszego okrzyku. Zdawało się, że publiczność zebrała się tylko aby słyszeć *Trovatore*. Gdy para książęca przejeżdżała koło teatru, słyszano tylko kilka okrzyków, na które się złożyła policya i studenci. Studenci z pochodniami w ręku udali się przed miaszkania Bratiana, Cogolniceana i Rosetti'ego. Jednem słowem nie było ani śladu tego entuzyazmu, który i najpowolniejsze ludy ogarnia w dniach stanowiących o ich losach, a widz musiał przyjść do przekonania, że rządzące sfery sztucznie urządziły ostatnie wypadki, że lud atoli nie żywi tych samych uczuć, lub też odznacza się taką polityczną apatyą, że już tem samem zasługuje na to, aby stanowił integralną część państwa ottomańskiego."

---

**(Anglia w środkowej Azyi.)**

H. Vambéry omawia w dłuższym artykule stosunki, jakie w środkowej Azyi zachodzą między Rossyą a Anglią co do Afghanistanu. Od czasu, w którym dyplomatyczne rokowania między Anglią a Afghanistanem zostały zerwane przez nagłą śmierć pełnomocnika Szir-Ali-Khana — pisze ten znakomity oryentalista — głoszą organa rossyjskie bezustannie, że między Anglią a Afghanistanem zostały zupełnie zerwane wszelkie stosunki. Tym sposobem chcą pisma rossyjskie skierować uwagę na niebezpieczeństwo, jakie ma zagrażać Anglii ze strony niewdzięcznego, przez tyle lat pieszczonego pupila. Nikt nie wątpi, że Rossyi byłoby bardzo na rękę, gdyby władzca Kabulu, powolny życzeniom objawionym mu z Taszkendu, wypowiedział wojnę Anglii. Zatrudnić Anglię w okolicach przesmyku Khäber i Bolan bez własnego narażania się, byłoby zaiste niemałą korzyścią. Ale od chęci do czynu bardzo daleko, a nawet sami Rossyanie nie mogą łudzić się nadzieją, że ich plany i chęci będą uwieńczone skutkiem pożądanym. Przypatrzmy się bowiem z uwagą, o ile pretensye Afghanistanu do pustyni zamieszkałej przez Beludżów są usprawiedliwione i o ile groźna postawa Afghanistanu może zaszkodzić Anglikom. Co się tyczy pustyni, graniczącej na wschód z Indusem, na północ z Afghanistanem a na południowym zachodzie z Persyą, pustyni, która ma 8000 mil kwadratowych obszaru a tylko półtora miliona mieszkańców, to zaiste mieliby tak Afghanowie jako też Persowie niemało kłopotu, gdyby przyszło im środkami legalnemi udowodnić prawo własności do tego kraju. Beludżistan, jak daleko sięga pamięć historyi, był niezawisłym nawet w ówczas, gdy Sefidowie stali u szczytu swej potęgi. Omijano starannie nie tylko ten dziki kraj ale także jego mieszkańców trudniących się mordem i rozbojem. *Mir* (władca) Beludżów wykonywał tylko nieznaczny wpływ na swych poddanych i na pojedyncze szczepy, które wojowały bezustannie pomiędzy sobą, albo też jako najemnicy służyli pod sztandarami książąt Sinettu, Mekranu i Kirmanu. Tylko w owych czasach gdy potęga Afghanów doszła do punktu kulminacyjnego pod panowaniem Duranianów starano się tak z Kabulu, jako też Kandaharu wpływać na Khelat i Quettę. Ale usiłowania te nie odniosły nigdy skutku a nawet podczas wojny Anglii z Afghanistanem widzimy Afghanów stojących po stronie Anglików, w roku zaś 1854 wszedł nawet władca Khaletu w stosunek lenniczy z chrześcijańskim rządem Indyj. Stosunek ten trwał wprawdzie tak długo, dopóki dobroduszny Emir miał pełne kieszenie i nie szczędził grosza na okupienie sobie posłuszeństwa i uległości ze strony niesfornych swych poddanych. Ten stosunek zwierzchniczy był wprawdzie dla Anglików bardzo uciążliwy, ale Persowie i Afghanowie nie potrafili nigdy wyrobić sobie nad Beludżanami takiego stosunku; byłoby tedy zaiste rzeczą zabawną a nawet do pewnego stopnia bezczelną, gdyby Szir Ali Khan — oczywiście pod wpływem rossyjskim — chciał obecnie z powodu Beludżistanu zerwać stosunki z Anglią i wypowiedzieć jej wojnę. Zgadzamy się z tem, że Afghanowie, jako wojownicy z rzemiosła, podobnie jak *Raubrittery* w wiekach średnich, są w swoim żywiole dopiero wówczas, gdy na wszystkie strony rozlega się szczęk, oręża i że trafia do ich przekonania awanturniczy plan wkroczenia do Pendżabu i odbicia Peszaweru. Ale stanowisko Szir Ali Khana w Afghanistanie jest tego rodzaju, że nie dozwala mu zapuszczać się w tak awanturnicze przedsięwzięcia, pod grozą utraty władzy w własnym kraju. Jest to ów węzeł który łączy rozmaite części składowe korony afghanistańskiej, węzeł, który powstał pod wpływem angielskim i pod tym samym wpływem może być rozwiązany. Pominąwszy już niepopularność Szir Ali Khana pomiędzy ludnością w Wachan i Bedachszan, której książęta już dzisiaj po za plecami Khana znoszą się z Anglikami, despotyczne rządy następcy Dost Mahomeda Khana są znienawidzone na całym lewym brzegu górnego Oxus a Meimenów i Andchojów trzyma w rygorze jeszcze tylko siła zbrojna Szir Ali Khana. Cała ludność tych okolic oddałaby się chętniej czartu niż Afghanom. Cokolwiek dalej na południowym zachodzie, u Horat, panuje jeszcze gorsze usposobienie ku Afghanom i ich królowi. Faworyt tej prowincyi, Serdar Jakub Khan, został, jak wiadomo, podstępem przez rodzonego ojca odsunięty od zarządu tej prowincyi i wtrącony do więzienia, w którym pozostaje do dnia dzisiejszego, pomimo że jako legalny następca tronu i godny wnuk Dosta, zasłużył na lepszy los. Jakub Khan udał się w swem nieszczęściu do Anglików, którzy gorliwie popierali jego sprawę, ale bez skutku. Nie przeszkadzałoby to jednak Anglikom w razie zerwania stosunków z Szir Ali Khanem, wyzyskać należycie sprawę jego syna, Jakuba Khana. Widzimy tedy, że król Afghanów nie ma ani prawa ani siły dążyć do zerwania stosunków pomiędzy Kabulem a Kalkuttą. Anglicy nie będą wcale zważać na groźby jego, i posuną swe straże przednie przez przesmyk Bolan ku Khelatowi i utworzą w tej miejscowości rodzaj filii fortecy indyjskiej. Strategiczne przygotowania nie odbywają się przy odgłosie bębnów i kotłów... Anglia zastanawia się nad tą sprawą od wielu lat i wkrótce przystąpi do działania. Przed trzema laty powiedział lord Derby: „Zbliżenie się Rossyi do Horat będzie zdarzeniem, na które nie będziemy mogli spoglądać obojętnie i w obec którego będziemy musieli czynnie wystąpić." Dzisiejsza intryga w Beludżystanie jest tylko preludyum do stanowczej rozprawy. Anglicy przyszli do przekonania, że najdawniejsza i najlepsza arterya kumunikacyjna między Indyą a środkową Azyą ciągnie się przez opisaną część Afghanistanu; zajmą oni tedy tę część bez względu na to, czy się to podoba dziś Ali Khanowi, byle tylko uprzedzić zaborcze plany rossyjskiego generała Kaufmanna.

---

# KRONIKA

— **Termin** do zbierania składek na rzecz odnowienia i zrestaurowania wnętrza gr. kat. kościoła archikatedralnego u Św. Jerzego we Lwowie, przedłużony został przez c. k. Namiestnictwo do końca maja 1878 r.

— **Zabawa** ogrodowa. Na korzyść czytelni rękodzielników odbędzie się w ogrodzie stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza, zabawa połączona z muzyką wojskową, tańcami, przedstawieniem teatralnem i obrazem z żywych osób „*Kuźnia*" Grottgera. Odegrane będą dwie krotochwile *Werbel domowy* Gregorowicza i *Chłopi arystokraci* Anczyca.

— **Zabawa ogrodowa** na rzecz Stowarzyszenia rękodzielników Gwiazdy, która zapowiedziana na zeszłą niedzielę, z powodu niepewnej pogody nie przyszła była do skutku, odbędzie się dziś w parku Strzelnicy miejskiej jednocześnie z aktem ogłoszenia króla kurkowego.

(*m*) **Miejskie muzeum przemysłowe** otrzymało temi dniami w darze od ministerstwa handlu bogatą kollekcyę rozmaitych przedmiotów, zakupionych przez rząd podczas wiedeńskiej wystawy powszechnej w r. 1873 W pakach nadeszły te przedmioty do Lwowa i zostały złożone w salach gmachu ratuszowego do którego jak wiadomo, przeniesie się wkrótce muzeum przemysłowe. Ogólna liczba okazów nadesłanych wynosi blisko 400. Z pomiędzy tych okazów głównie podnieść należy piękną kollekcyę naczyń glinianych hiszpańskich i brazylijskich, bardzo piękną kollekcyę wyrobów plecionych z oczeretu, trawy, pilśni pochodzenia chińskiego, japońskiego i indyjskiego. Bardzo bogaty zbiór gipsowych odlewów z architektoniki ornamentalnej zdjętej z meczetów, haremów, pałaców i t. p. wicekróla Egiptu (dar wicekróla); okazałą kollekcyę alzackich tkanin ludowych; *tableau* wyrobu sandałów i sabotów alzackich i okazy narzędzi, któremi bywają wyrabiane, próby linew drucianych (wyrób austryacki); okazy stolarskiego przemysłu domowego w Szwecyi. W skutek polecenia wys. ministerstwa handlu nadesłał zarząd rozwiązanej szkoły tokarskiej w Heindorf 54 okazów rozmaitych wyrobów tokarskich. Szkoła garncarstwa w Kołomyi nadesłała również piękną kollekcyę swych wyrobów.

= **W Krynicy** otwarta została stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

= **Wylewy i burze** wyrządziły w rozmaitych okolicach naszego kraju znaczne szkody. W żydaczowskim powiecie wylały rzeki Dniestr, Stryj i Świca i wyrządziły wielkie spustoszenia na polach i łąkach. Drogi, mosty i przewozy zostały po największej części uszkodzone. W niektórych wsiach wieśniacy muszą na nowo obrabiać i zasiewać rolę.

† **Zmarli** w ostatnich dniach w Warszawie jeden z ostatnich weteranów wielkiej armii napoleońskiej, uczestnik bitew pod Austerlitz i Marengo Adam Józefowicz kapitan gwardyi strzelców konnych b. wojsk polskich ozdobiony krzyżem legii honorowej i t. d. przeżywszy lat 92 w zupełnej czerstwości umysłu i sił fizycznych; w Sztokholmie jeden z najznakomitszych przyrodników szwedzkich, profesor P. F. Walberg, przeżywszy lat 77; w Berlinie szef znacznej firmy bankierskiej, Emil Caro; w Neapolu słynny niegdyś angielski mąż stanu Dawid Urguhart, w sędziwym wieku.

— **Listem gończym** ścigany jest przez policyę budapeszteńską Koloman br. Bethlen, liczący lat około 38, który po sprzeniewierzeniu znacznych sum d. 25 umknął z Pesztu.

— **Złote wesele** obchodzili w tych dniach hrabstwo Franciszkowie Harrach w Bruk nad Litawą, dokąd z tego powodu przybyło wielu przedstawicieli rodzin arystokratycznych z Wiednia, a między innymi także ambasador angielski lord Buchanan z małżonką.

— **Okręt z działami Kruppa** dla twierdzy Kronstadzkiej wyprawiony w tych dniach z Bremy, osiadł na mieliźnie Filsod na wyspie Oesel, w pobliżu wybrzeży szwedzkich. Okręt ten *Essen*, niedawno przywiózł napowrót do Europy olbrzymie działo Kruppa z wystawy filadelfijskiej.

— **Największa księga na świecie**. Kuratorowie Brytyjskiego Muzeum, jak się dowiaduje londyńskie *Athenaeum* zawiązali rokowania w celu zakupna największej księgi na świecie. Pod koniec XVII stulecia jeden z cesarzy chińskich ustanowił był komissyę uczonych w celu zebrania w jedno olbrzymie dzieło wszelkich zajmujących i pożytecznych dzieł z wszystkich gałęzi literatury. W początkach następnego stulecia komissya ukończyła ogromną swą pracę i przystąpiła do wydania tej encykłopedyi chińskiej w postaci 6107 tomów, noszącej tytuł *Kin ting kow kin teo szow zech ching*. („Ilustrowany cesarski zbiór starożytnej i nowszej literatury"). Zrazu wydrukowano niewielki nakład olbrzymiej tej książki, zachowano wszakże miedziane stereotypy, ażeby w miarę potrzeby ponawiać nakłady. Tymczasem w ciągu lat nierzetelni urzędnicy część stereotypów rozkradli, a drugą część w czasach potrzeby pieniężnej przetopiono w mennicy. Z drugiej strony wypadki ognia i inne zniszczyły wiele egzemplarzy pierwszego nakładu tak, że obecnie istnieje ich kilka zaledwie w całości. Ponieważ kuratorowie Brytyjskiego Muzeum dowiedzieli się, że właśnie jeden z tych egzemplarzy wystawiony jest na sprzedaż w Pekinie, dokładają starań, ażeby go nabyć.

— **Potworek.** Pod Ostrzeszowem, w Poznańskiem, znalazł pewien wieśniak żywego zajączka o ośmiu nogach i dwiemia odnożami tylnemi lubo z jedną głową. Dziwolążek ten został wypchany.

— **Wypadek morski.** Z Adelaidy w Australii donosi d. 21 b. m. telegram, że okręt passażerski *Ensily Smith* jadący z Albany, rozbił się do szczętu w pobliżu wyspy Kaengreh. Trzydzieści osób utraciło życie.

---

# Notatki literacko-artystyczne.

□ **O pamiątkach w Wiśniowcu,** nieobojętnych dla społeczeństwa, umiejącego cenić zabytki przeszłości, doniósł już przed kilku miesiącami pokrótce p. Edward Pawłowicz, który wówczas odbył umyślną wycieczkę do tej starodawnej siedziby kilku znakomitych rodzin, głośnych niegdyś w dziejach Rzplitej. Sprawozdanie jego, powtórzone w wielu dziennikach, zwróciło uwagę interesowanych, i rozbudziło żywe zajęcie w gronie osób, gotowych ocalić choć część tych szacownych zbiorów od przejścia w niepowołane ręce. Odbieraliśmy z tego powodu sami z różnych stron listy z prośbą o bliższe wskazówki; nie mogliśmy im jednak uczynić zadość, nasze bowiem wiadomości ograniczały się do podanych przez p. Pawłowicza szczegółów. Obecnie z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami nowiną, zaczerpniętą z jak najlepszego źródła, bo od osoby mającej bezpośrednią styczność z samą sprawą. Sprzedaż wiśniowieckich zabytków została w tych dniach ostatecznie zdecydowaną. Zgłasza się już do zarządcy zbiorów wielu ochotników do cząstkowego nabywania różnych przedmiotów, między nimi wiedeńscy spekulanci wyznania mojżeszowego; lecz jest podobno zamiarem właściciela sprzedać jeśliby się dało, wszystko razem jakiemu zamożnemu miłośnikowi historycznych i artystycznych pamiątek, coby w rzeczy samej było najpożądańszem, boby utrzymało w całości tyle zabytków, gromadzonych starannie w ciągu wieków i uchroniłoby je od przewidywanej profanacyi. Ponieważ jednak nie bardzo można liczyć, aby w dzisiejszych stosunkach znalazł się amator pochopny do wyłożenia na podobny cel kilkadziesiąt może tysięcy rubli, najpodobniejszem więc jest do prawdy, że za kilka tygodni odbędzie się licytacya, na którą interesowani powinni przybyć albo sami albo wysłać pełnomocników. Sprzedawane będą wówczas wszystkie ruchomości a jest ich niemało i to doborowych. W kilkudziesięciu komnatach zamkowych kryje się niezliczona mnogość wspaniałych mebli nowych i starych, po części z XVII wieku, około stu portretów historycznych królów i bohaterów, obrazy historyczne polskie, obrazy artystyczne w oryginałach i kopiach pierwszych szkół i mistrzów (jest ich około czterdziestu) przeszło trzysta innych portretów i malowideł, kilkanaście dzieł dłuta, świetne zabytki bronzowe, rozkoszne obicia i malatury chińskie, ornamenta i cacka salonowe, statuetki, urny i kilkadziesiąt zwierciadeł. A obok tego wszystkiego znakomita biblioteka, za którą jeśli godzi się wierzyć, dawano już podobno 17000 rub. Z pomiędzy portretów zasługują na wymienienie: Witold, Zygmunt I, obaj Sasi, Stanisław August, a dalej Wiśniowieccy, Tarłowie, Lubomirscy, Marcin Kazanowski, xiąże Karol Radziwiłł Panie Kochanku, Czartoryscy, Potocki, starosta Kaniowski i t. d. Z innych Dymitr i Maryna w carskich strojach, jakkolwiek przerażają pędzlem, budzą zajęcie oryginalnością swoją. O terminie licytacyi, jeśli takowa nastąpi, nie omieszkamy donieść.

⌗ **Zakład Ossolińskich.** Najwłaściwszą miarą i rękojmią użyteczności czy

---

pomysłu urządziłem kaloryfer ogrzewany przez kuchnię folwarczną; proszę pani tu — dodaje odmykając żelazne drzwiczki w podłodze — i jak potrzeba wpuszczam ciepło.....

— Z pana cudownie pomysłowy człowiek!

— I wodę mam do polewania gotową — mówi dalej ożywiając się Bolesław — spojrzyj pani, ta rura z gutaperchy opatrzona sitem, dostarcza mi z kadzi stojącej w kuchni tyle, ile potrzeba. Ogrodnikowi dość stanąć na ławce i wziąć kiszkę do ręki, a od razu poleje wszystkie wazony.

— Prawda, rzecz na pozór prosta, a ileż to gdzieindziej potrzeba nanosić konewek..... Teraz to rozumiem pana zamiłowanie do kwiatów.... ja sama przepadam za niemi i gdyby mię stać było.

— Zapewniam panią, że to nie wiele kosztuje...

— A choćby i kosztowało trochę, to przecież nie samym chlebem człowiek żyje i nie na to pracuje, aby sobie odmawiać wszelkiej a wszelkiej przyjemności....

— Jednak krzyczą na mnie wszyscy....

— Prozaiczna gawiedź, nie mająca poczucia piękna, zawsze i na wszystko krzyczy, czego nie rozumie i czego zazdrości....

— Ja też nie lubię zabaw, nie lubię gry, nie wydaję na bale i przyjęcia...

— Bardzo sprawiedliwie.... ale u nas w Polsce to jeszcze mało kto pojmuje takie życie. Nawet wielcy panowie, co to się stawiają za wzór innym....

— Lubię książki — przerywa już w dobrym humorze Bolesław — lubię ładne obrazy....

— Podziwiać pana doprawdy — mówi z rozpromienionem obliczem konsyliarzowa. Pokazuje się, co człowiek rozumny z czuciem potrafi zrobić jak chce....

Dalszą rozmowę przerwało wejście babci Zofii z gronem dzieciaków, które rozbiegły się między kwiatami i jak dzi[illegible]bowały dotykać się wazonów, pokazując babci różne osobliwości....

— Zięć twój to jest wzór obywateli wiejskich — rzecze pani Ludwika do pani Zofii....

— Ja tož samo powiadam, że jest nieoceniony. A krzyczą na niego, że się bawi w kwiaty, że siedzi w książkach....

— O, co ludzie nie krzyczą.... Pierwszy raz widzę taki raj w miniaturze — mówi dalej pani Ludwika — i podziwiam. Moje dzieci, nie ruszajcie kwiatów — tatko tego nie lubi, a dzieci jeżeli kochają ojca powinny uważać, aby mu nie robić żadnej przykrości. Wandeczko, kochasz ojca?

— Kocham bardzo.... — rzecze figlarna Wandzia chowając rączki za siebie, gdy — ojciec zajęty obskubywaniem zeschłych liści z wazonów.

— Miła dziecina, prawda? — odzywa się babcia — i ładna, tylko ją też tak cudacko ubrali....

— Sukienka źle skrojona.

— To babcia ze wsi sama krajała....

— Mała rzecz, ściąć trochę ramiączko, ot tak — dodaje konsyliarzowa i zaraz będzie inaczej wyglądać.

— Och ty bo jesteś generalna znawczyni na wszystko....

— Proszę cię, dlaczegoż nie ma leżeć zgrabnie na dziecku, kiedy to mnie nic nie kosztuje.... a zaraz co innego.... Tylko wrócimy do domu, to musimy przerobić te ramiączka.

— Bolesiu, Bolesiu! — woła babcia Zofia — będziesz miał jedyną pomoc z Ludwiki — mówię ci na wszystkiem się zna..... A dzieci, będziecie kochać ciocię Ludwikę, co, będziecie?

— Dla czegoż nie mają kochać, kiedy i ciocia będzie ich kochać, jak będą grzeczne i posłuszne. Prawda Wandziu, prawda Jadwisiu?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to osób czy też instytucyi, bywa niewątpliwie trafne zrozumienie zakresu własnego zadania i obowiązków. Ileż to chybionych przedsięwzięć, poronionych w zawiązku planów, opłakanych upadków, materyalnych i moralnych zawodów zawdzięczamy temu właśnie niezrozumieniu swego zadania ze strony jednostek i całych korporacyi, temu rzucaniu się na rzeczy, nie wchodzące w obręb ich sił i możności. Weszło to już niemal w modę, że pewni ludzie nie tylko sami w tym kierunku grzeszą, ale i innych chcieliby ściągnąć z odpowiedniej drogi i na niewłaściwe popchnąć koleje. Zakład Ossolińskich, będący obecnie w pełni swej działalności i racyonalnego rozwoju, coraz użyteczniejszy dla społeczności, której służy, w ostatnich ceasach kikakrotnie spotkał się z podobnemi wskazówkami i radami. Swieżo w jednem z pism literackich „zaręcza“ ktoś poważnie, że „życie umysłowe, nauka, sztuka, *prąd społeczny*, w inne wkroczą tory na Rusi galicyjskiej,“ jeśli — jeśli Zakład.... „przywróci czasopismo“! Obok tego żądania spotykamy wprawdzie dalsze *pia desideria*, mniej jednak jeszcze zrozumiałe, jak n. p. „inne publikacye“ (jakie?) ogólnikowe „spotęgowanie działalności“ i „uczczenie należne zgasłych swoich pracowników“. Mniej może szczytnie pojmując rolę „tego promienistego ogniska życia umysłowego Rusi Czerwonej,“ nie mając doń pretensyi, by na inne tory wtaczało n. p. „prąd społeczny...“ nie przesadzimy jednak zapewne, utrzymując, że zakład dzisiaj rozwija czynność, na jaką go stać w danych warunkach, że bez powiększenia środków i zasobów nie może jej „spotęgować“ i że dzielnie służy intencyom założyciela, ułatwiając korzystanie ze zbiorów za pomocą przygotowującego się obecnie realnego inwentarza manuskryptów, który nareszcie da możność zużytkowania ukrytych w nim rękopiśmiennych skarbów. Wszelkie inne dawniejsze wydawnictwa postępują i nadal postępować będą; przywracać dziś natomiast czasopismo, byłoby to w porze, gdy ich się w kraju tak namnożyło tyle, co nosić sowy do Aten... Zakład zresztą nie ma ani funduszów, ani dostatecznej ku temu liczby urzędników, gdyż dotychczasowy personal absorbowany jest zupełnie sprawami bieżącemi. Zarząd Zakładu pojmuje wybornie, że pole jego działalności jest innem i na niem zyskuje sobie coraz większe prawa do uznania. Sprawozdania z ostatnich lat świadczą wymownie, jak rozległe od niedawna pozawiązywano stosunki i jak olbrzymie i kosztowne publikacye wpłynęły w skutek tego bezpłatnie do księgozbioru. Uskarżano się dotąd bardzo słusznie na lekkomyślne ze strony naszych pisarzy zaniedbanie wydawnictw rossyjskich, zawierających nieocenione materyały do dziejów Polski, a w odpowiedzi na to mogli historycy wskazać na nadzwyczajną trudność otrzymania rzeczonych wydawnictw. Dziś już zapobieżono temu niedostatkowi, bo nie ma prawie publikacyi czy to akademii petersburskiej, czy innych uczonych towarzystw rossyjskich, którychby Zakład nie posiadał. Niemniej dotkliwą szczerbę stanowił dotąd w historyografii naszej brak tak obfitych dla nas, tak potrzebnych źródeł węgierskich. I temu brakowi już zaradzono, bo właśnie w ostatnich dniach, jak się dowiadujemy, udało się Zakładowi Ossolińskich uzyskać od peszteńskiej akademii umiejętności 56 tomów jej wydawnictw, a mianowicie: *Monumenta historiae hungarica*, *Monumenta comitialia regni Hungariae* i takież *regni Transsylvaniae*. Każdy, komu się zdarzyło ubolewać, że dzieje nasze w stosunku do państw postronnych tak niedostatecznie opracowane — każdy, mówię, pojmie, jak nieoszacowanym nabytkiem dla nas będzie ten kilkudziesięciotomowy zbiór i zrozumie, jak wielką przysługę wyświadczył Zakład historykom, mogącym obecnie czerpać z nieprzystępnego sobie dotąd źródła. Dla tego też uważaliśmy za obowiązek donieść o tej szczęśliwej akwizycyi, aby interesowani nie potrzebowali czekać na wiadomość o niej aż do następnego sprawozdania.

## Sprawy lokalne.

*(L)* Ruch budowlany we Lwowie wbrew oczekiwaniu ożywił się nieco. Wróżono zupełny zastój w budowlach, tymczasem z początkiem bieżącego miesiąca pojawiły się tak zwane „fabryki.“ W porównaniu z latami ubiegłemi, w których powstało we Lwowie kilkaset nowych domów i kilka okazałych gmachów, można by rok bieżący pod względem ruchu budowlanego zaliczyć do wcale niekorzystnych. nie rozpoczęto bowiem prawie żadnej okazalszej budowy ale natomiast mamy w tym roku mnóstwo przebudowań, dobudowań, rekonstrukcyj i odnawiań starych domów.

Przyczyny szukać należy w niepewnej sytuacyi politycznej, która pociąga za sobą ostrożność i oględność ze strony kapitalistów. Z okazalszych gmachów, które w tym roku zostaną wykończone, wymienić należy gmach akademii technicznej, gmach prezneczony dla gal. banku kredytowego i cały szereg kamienic prywatnych przy ulicy Jagiellońskiej. Od fundamentów rozpoczęto budowę jednego skrzydła gmachu dla c. k. namiestnictwa. Z prywatnych kamienic rozpoczęto budowę kilku kamienic przy ulicy Łyczakowskiej, Głowej, Grodeckiej i kilkunastu domków po odleglejszych przedmieściach.

Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej uchwalono właśnie z uwagi na tę stagnacyę w ruchu budowlanym, która grozi klasie robotniczej i zarobkowej niedostatkiem, wystosować do rządu, tudzież do wydziału krajowego petycyę, ażeby jeszcze w tym roku zastały rozpoczęte budowle projektowanych gmachów rządowych i krajowych, a mianowicie pałacu sprawiedliwości i gmachu sejmowego. Z sprawozdań Rady miejskiej znaną jest czytelnikom odpowiedź wydziału krajowego, że plany i kosztorysy gmachu sejmowego są już gotowe, że potrzebne na ten cel fundusze są już do dyspozycyi, ale że do rozpoczęcia budowy potrzeba jeszcze zatwierdzenia sejmu. Ponieważ termin zebrania się sejmu w tym roku nie jest jeszcze oznaczony, na każdy zaś wypadek obrady jego nie rozpoczną się tak wcześnie. aby można rozpoczynać budowę projektowanego gmachu sejmowego, przeto nie wielka pociecha z tej odpowiedzi Wydziału krajowego.

Ale petycye Rady miejskiej, o których mowa powyżej, kazały spodziewać się, że i miasto, chcąc przyjść w pomoc zagrożonej niedostatkiem klasie robotniczej, nie omieszka w tym roku wykonać kilka większych projektowanych budowli. Obrady nad budżetem miejskim na rok 1877 wzbudzały nadzieję, że w tym roku stanie na zakupionym przez miasto gruncie przy ulicy Kaźmierzowskiej tyle pożądany gmach dla szkoły św. Anny; na placu krakowskim druga połowa bazaru targowego; że szkoła u św. Maryi Magdaleny zostanie przebudowaną i rozszerzoną. Tymczasem dowiadujemy się, że wszystkie projektowane w tym roku budowle miejskie zostaną odłożone *ad meliora tempora*. Powodem tego postanowienia jest brak funduszów. Preliminowane i uchwalone dochody miejskie nie wpływają tak, jak się spodziewano. Sądząc po dotychczasowych wynikach z pierwszych kwartałów r. b. okazuje się w samych niestałych dochodach miejskich około 100.000 złr. ubytku. Charakterystyczną cechą czasu jest ta okoliczność, że nawet dochód akcyzowy od wódki zmniejszył się znacznie. Zaciągnięcie pożyczki na projektowane budowle miejskie byłoby obecnie trudne i kosztowne, tym sposobem zdecydowano się na uszczuplenie budżetu miejskiego urzędu budowniczego o 30.000 złr. Obecnie obraduje osobna komissya finansowa Rady miejskiej nad dalszem uszczupleniem budżetu.

Z miejskich robót publicznych zostaną wykonane tylko roboty około wybrukowania i uregulowania ulic i placów, i zostanie założony nowy wodociąg z lasku Węglińskiego. Ton nowy wodociąg ma wspólnie z wodociągami z Wulki i Stryjskiego zasilać wodą nowe studnie na Krakowskiem przedmieściu.

## OSTATNIA POCZTA

Dzienniki dzisiejsze pełne są wyrazów oburzenia na niepatryotyczne i niegodne hołdy, oddawane Rossyi przez Czechów. Stara *Presse* donosi, że w ogłoszeniu listu dr. Riegera do Aksakowa, prokuratorya państwa upatruje istotę zbrodni stanu. Ten sam dziennik powiada, że byłoby to tylko połowicznym, niedostatecznym środkiem, gdyby się w tej sprawie skończyć miało tylko na konfiskacie dzienników.

*Nowa Presse* donosi, że dochody pośrednie i bezpośrednie monarchii, przewyższają nie tylko preliminarz na rok bieżący, ale nawet faktyczny rezultat roku ubiegłego.

Wczorajszy telegram z Petersburga, podany bez oznaczenia źródła, w którym powiedziano, że Rossya mogłaby oddać Turcyi piękne za nadobne i rewoltować ludność nad Dunajem, lecz nie czyni tego a nawet wstrzymuje od wojny Serbię, która każdej chwili gotowa wyruszyć w pole — telegram ten wyglądający na ukrytą groźbę, sprawił w Wiedniu niemiłe wrażenie. *Fremdenblatt* słusznie wyraża niezadowolenie z powodu tego *ballon d'essai*, i nader stanowczo podnosi, że Serbia powinna i musi zachować neutralność, i że neutralność ta leży w interesie nietylko samej Serbii, ale i Rossyi. Austrya w tej kwestyi nie odstąpi od swych postanowień, nic zawaha się ani na chwilę.

Już po wydrukowaniu *Gazety* wczorajszej doszedł nas telegram z Petersburga, zapewniający, że wieść turecka o odebraniu Ardahanu, zupełnie jest fałszywa

*Wiestnik Prawitelstwiennyj* donosi, że W. ks. Włodzimierz odjechał pozawczoraj do armii naddunajskiej.

*Polit. Corr.* donosi, że w podróży do Rumunii towarzyszyć będzie cesarzowi rossyjskiemu pełnomocnik wojskowy niemiecki Werder i austryacki Bechtolsheim.

W Belgradzie odbyło się uroczyste błagalne nabożeństwo na intencyę powodzenia oręża rossyjskiego. Książę Milan wraz z małżonką byli obecni w cerkwi.

Poseł niemiecki w Paryżu, hr. Hohenlohe wyjechać ma do Kissingen, gdzie ma odbyć konferencyę z hr. Bismarckiem.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

**Wiedeń**, 30 maja. *Pol. Corresp.* otrzymała telegram z Konstantynopola tej treści: Ażeby usprawiedliwić aresztowania dokonane w ostatnich dniach, oznajmiła Porta ciału dyplomatycznemu, że odkryto spisek mający na celu usunięcie sułtana Abdul Hamida i w ogóle dynastyi Osmanów. W rzeczywistości niema nawet mowy o takim spisku. Porcie chodzi głównie o usunięcie zwolenników Midhata baszy, którzy w czasie ostatnich demonstracyj występowali otwarcie z żądaniem, ażeby Midhat basza został powołany do Konstantynopola, i tem ściągnęli na siebie niechęć rządu.

**Rzym**, 30 maja. Papież przyjmował dziś pielgrzymów kroackich przedstawionych Mu przez Arcybiskupa Michajłowicza. Na adres odczytany przez profesora Wojnowicza odpowiedział papież, że sprawia Mu radość to otoczenie dzielnych rycerzy armii cesarskiej, których wiara silna współzawodniczy z walecznością żołnierską. Papież przypomniał, że Jego poprzednicy okazywali zawsze nadzwyczajną troskliwość dla Kroacyi. I ja także, rzekł papież, chcę coś uczynić dla Kroacyi, więc powołałem pierwszego pasterza Kroacyi do pierwszego w swiecie i najznakomitszego kollegium.

Następnie wręczyli pielgrzymi papieżowi różne podarunki.

**Moskwa** 30 maja. Kolej żelazna między Barboschi a Braiłą została uszkodzoną w skutek kolosalnego wylewu Dunaju. Ruch wstrzymany.

**Wiedeń**, 31 maja (*Tel. pryw.*) *Volksfreund* ogłasza adres biskupów austryackich do papieża napisany z powodu biskupiego jubileuszu.

Nuncyusz papieski w Wiedniu przyjmować będzie 3 czerwca gratulacye składane z powodu biskupiego jubileuszu papieża.

*Presse* ogłaszając mowę papieża przy przyjęciu austryackich pielgrzymów zaznacza, że mowa ta nie zawiera żadnej nieprzyjaźnej wycieczki przeciw Austryi. Papież powiedział, że kurya rzymska już często żywiła uczucia wdzięczności dla Austryi. Papież wspomniał o pomocy austryackiej w roku 1831 i 1832 i o walce przeciw wolnomularskim tendencyom. Z Austryi otrzymał często kościół silną pomoc, a Stolica Apostolska jeszcze dziś wyraża podziękowanie cesarstwu za pomoc i opiekę, udzieloną jej w obec usiłowań wolnomularskich. Ambasador austryacki Bach powiedział raz, że Rzym może zawsze liczyć na pomoc austryacką, co się dziś ziszcza, gdyż obecność pielgrzymów austryackich stanowi potępienie krzywd, wyrządzonych Rzymowi. Papież pobłogosławił w końcu pielgrzymów i wyraził zamiar utworzenia dwóch nowych biskupstw czeskich w porozumieniu z kardynałem księciem Schwarzenbergiem.

**Wiedeń**, 31 maja. (*Tel. pryw.*) Według prywatnej depeszy z Berlina dyslokacya pruskiej piechoty i artyleryi nastąpi dopiero w jesieni b. r. a dyslokacya kawaleryi na wiosnę 1878. W ten sposób chce rząd niemiecki okazać, że zarządzone wyrównania sił wojskowych w Alzacyi i Lotaryngii niema zaczepnego charakteru.

**Wiedeń**, 31 maja. (*Tel. pryw.*) Czernajew przydzielony został w randze brygadjera do kaukaskiej dywizyi generała Petrewa.

**Wiedeń**. 31 maja. (*Tel. pryw.*) Utrzymuje się pogłoska, że w Konstantynopolu odkryto spisek przeciw sułtanowi i dynastyi Osmanów. Na czele spisku stał usunięty i skazany na wygnanie gubernator Tulczy Ismail bej, główny zwolennik Midhata baszy. (*Ob. odmienną wersyę według telegramu z Pol. Cor. — Red.*)

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

### Wykaz osób zmarłych

w czasie od 10 do 20 maja 1877.

1. Omeiz Anna, żona c. k. urzędnika, l. 60, na raka piersi. 2. Lippel Ksawera, wdowa po woźnym, l. 70, na wysięk opłucnej. 3. Ołosecki Michał, zarobnik, l. 64, na zapalenie płuc. 4. Meisner Józef, służący, l. 55, na zapalenie płuc. 5. Sass Oziasz dziecię zarobnika, l. 1, na zapalenie płuc. 6. Hnatajko Michalina córka portyera, l. $^{10}/_{12}$, na kur. 7. Golda Chrystyna, żona szewca, l. 62, na wadę serca. 8. Hankiewicz Teofil, dziecko ogrodnika, l. $^{4}/_{12}$, na cholerynę. 9. Kałuźniacki Józef, urzędnik bankowy, l. 39, na gruźlicę płuc. 10. Pijakowski Tadeusz, dziecię graizlera, l. $^{1}/_{12}$, na drgawkę. 11. Dziubiński Tadeusz, syn profesora, l. $1\,^{1}/_{2}$, na zapalenie płuc. 12. Bereźnicka Marya, dziecię zarobnika, l. 3, na upadek sił. 13. Pauliszyn Ludwika, dziecię zarobnika, l. $1\,^{1}/_{2}$, na zapalenie płuc. 14. Pękaiło Józef Roch, właściciel realności, l. 62, na poderżnięcie gardła i żył ramienia. 15. Budkowski August, syn nauczyciela tańców, l. $^{4}/_{12}$, na biegunkę. 16. Łaszowski Zdzisław, syn właściciela dóbr, l. 11, na słabość nerek. 17. Ekert Domicella, córka stolarza, l. $2^{1}/_{2}$, na zapalenie osierdzia. 18. Jaremkowski Jan, sługa, l. 37, na suchoty płuc. 19. Rebel Adolf, zarobnik, l. 29, na zapalenie płuc. 20. Kammerer Aloiza, akuszerka, l. 53, na zgorzelinę płuc. 21. Akselrad Scheindel, wdowa po faktorze, l. 75, ze starości. 22. Pietsch Grzegorz, sługa kolejowy, l. 62, na suchoty płuc. 23. Minik Wasyl, zarobnik, l. 44, na porażenie postępowe. 24. Halawaj Emilia, wdowa po kluczniku więźni, l. 46, na gruźlicę. 25. Braunstein Józef, właściciel realności w Stanisławowie, l. 52, na gruźlicę płuc kat.. 26. Teteles Polze Golde, wdowa po szmuklerzu, l. 76, na uwiąd schyłkowy. 27. Schnapik Abraham, zarobnik, l. 80, na uwiąd schyłkowy. 28. Lewicka Emilia, zarobnica, l. 21, na zapalenie nerek. 29. Nowakowska Marya, żona stolarza z Kulikowa, l. 58, na wodną puchlinę. 30. Botwin Bajła, uboga, l. 73, na zapalenie płuc. 31. Pawlikow Teofil, syn księdza kanonika r. gr., l, 22, na suchoty płuc. 32. Hekowski Piotr, czeladnik rzeźnicki, l. 50, na porażenie. 33. Lachtaj N., dziecię czeladnika murarskiego, w 6 miesięcy poród nieżywy. 34. Horn Estera, zarobnica, l. 25, na raka. 35. Machnicka Agniszka, zarobnica, l. 30, na zapalenie popołogowe. 36. Janiewski Władysław, prywatysta, l. 34, na zapalenie płuc. 37. Wittmann Antonina, zarobnica, l. 34, na zapalenie popołogowe. 38. Łapczyński Jan, sługa akademii technicznej, l. 82, na obrzęk płuc. 39. Kuczurka Julian, uczeń gimnazyalny, l. 11, na gruźlicę spor mózgu. 40. Karczmarek Szczepan, sługa, l. 36, na tyfus. 41. Dacko Ewa, żona zarobnika, l. 50, na durzycę. 42. Rosakiewicz Jan, kowal, l. 34, na zgorzelinę lewej ręki. 43. Michułowicz Ksawera, córka urzędnika tabuli krajowej, l. $^{1}/_{12}$, na odrę. 44. Glanz Izak, syn handełesa, l. $^{7}/_{12}$, na ospę. 45. Wysiatycki Józef, oficyał c. k. namiestnictwa, na zapalenie płuc. —

(3035) L. 16.

## Ogłoszenie.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że P. Marcelina Holska na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 6 maja b. r. nie została wybraną do Wydziału.

Z tego też powodu Wydział poruczył czynności sekretarki pani Franciszce Rylskiej; zaś kierownictwo bióra umieszczeń guwernantek i bon pani Stefanii Strażyńskiej.

Uprasza się więc Szanowną Publiczność i wszystkich członków Stowarzyszenia tak honorowych jak i rzeczywistych, aby w interesach Stowarzyszenia raczyli się zgłaszać wprost do przewodniczącej, zaś w sprawach bióra umieszczeń do p. Strażyńskiej.

Przewodnicząca W. P. Antonina Żubrzycka mieszka pod L. 184 Ulica Gołębia niższa, P. Strażyńska pod l. 93 ulica Grodzka obecnie, od 1 lipca zaś Ulica Gołębia Nr. 182.

W Krakowie 24 maja 1877.

Przewodnicząca
*Antonina Żubrzycka.*
Sekretarka
*Fran. Rylska.*

## Ostrzeżenie.

Żadnych weksli nie wystawialiśmy, ostrzegamy przeto że na imię nasze wystawionych płacić nie będziemy.

**Tomasz Rawski.**
(2840 2—3) **Katarzyna Rawska.**







L. 2203. (2983 3—3)

## Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytow. ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitał 5170 złr. 44 ct. m. k. czyli 5429 zł. 27 ct. w. a. listami zastawnemi, z większej sumy 11200 zł. m. k. na hipotekę dóbr Pukienicze w powiecie Stryjskim położonych, Alojzego Śliwińskiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonej, z dniem 1go stycznia 1876 roku jeszcze pozostały wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie dnia 9 maja 1877.

(3024 1—3)

## Konkurs.

Ze strony urzędu gminnego w Płauczy wielkiej, podaje się do publicznej wiadomości, że posada **pisarza gminnego** z roczną płacą 236 złr. w. a., jest opróżniona, więc rozpisuje się konkurs z tem dodatkiem, że podania najdalej do 28 czerwca 1877 r. ze świadectwami do zwierzchności gminnej w Płauczy wielkiej wniesione być mają.

*Płaucza wielka,* 27 maja 1877.



(2544 3—3)

### Wyszedł z druku
## Skorowidz Pocztowy
### wszystkich miejscowości
### w Królestwie Galicyi, W. ks. Krakowskiem i ks. Bukowińskiem

**opracowany na podstawie źródeł urzędowych**

pod względem politycznej organizacyi kraju, z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafij, poczt i telegrafów (według wymiaru metrycznego), jakoteż właścicieli tabularnych ze spisem sądów powiatowych,

**z mapą pocztową i wykazem stacyj kolejowych.**

Potrzeba tego podręcznika okazała się w skutek wprowadzenia w życie nowego wymiaru dróg, niemniej ustanowienia nowych urzędów pocztowych i telegraficznych, jako też zaszłych zmian co do właścicieli posiadłości tabularnych.

Cena egzemplarza z mapą, zbroszurowanego trwale, wynosi:

**1 złr. 50 ct.**

Odbiorcom nad 10 egzemplarzy razem, opuszcza się $\frac{1}{4}$ część.

Zamówienia odbiera **I. Związkowa Drukarnia** we Lwowie.

Na prowincyę wysyła się zaliczką — lub, po otrzymaniu dotyczącej kwoty, franco za opaską.

174

**(Wzór.)**

Żu. Ży.

| Nazwa miejscowości | Powiat i urząd powiatowy | Parafia | Urząd pocztowy | Odległość od miejsca poczt. kilometr. | Właściciel posiadłości tabularnej |
|---|---|---|---|---|---|
| Żuraków przys. do Bereźnicy królewskiej | | | | | |
| Żuratyn w. | Kamionka strumiłowa | Kutkorz r. k. g. k. | Busk | 5·0 | Kielanowski Tytus |
| *Żurawce, Netreba, Północki i Ruda żurawiecka wieś | Rawa | loco g. k. | Lubycza królewska | 4·0 | Jędrzejowicz J. |
| T Żurawica w. | Przemyśl | loco r. k. i g. k. | loco | — | Sapieha ks. Leon |
| Żurawice przys. do Gorzyc | | | | | |
| Żurawiczki długie z Kamienicą, Łapaszówką i Zalesiem w. | Jarosław | Przeworsk r. k. | Przeworsk | 5·0 | Dzieduszycki hr. Włod. |
| Żurawienko w. | Rohatyn | Kozara g. k. | Bukaczowce | 9·8 | Krzeczunowicz Kornel |
| Żurawin w. | Lisko | Polanara r. k. Lutowisko g. k. | Lutowisko | 5·6 | Klasztor Bazyljanów w Dobromilu |
| Żurawińce w. | Buczacz | Rakomirz g. k. Buczacz r. k. | Buczacz | 5·5 | Rz. k. prob. w Buczaczu |
| Żurawniki w. | Lwów | Czernuszowice g. k. | Kurowice | 7·5 | Bartmański Oswald |
| T Żurawno miasteczko | Żydaczów | loco r. k. i g. k. | loco | — | Chajęcka Emilja |
| T Żuren (Curyń) w. | Czerniowce | loco g. n. u. | loco | — | Mikuli Henryk i współw. |
| Żurów w. | Rohatyn | loco r. k. i g. k. | Bukaczowce | 10·6 | Tustanowski Juljusz |
| Żurowa w. | Jasło | loco r. k. | Ołpiny | 4·1 | Rodecki Aleksander |

## Towarzystwo c. k. uprz. Lwowsko-Czeniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

**(Linie austryackie).** (3034 1—3)

L. 890/356. II.

## Obwieszczenie.

## RESTAURACYA

**na dworcu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej we Lwowie**

z przynależnem do tego prawem propinacyi miejskiej w obrębie tegoż dworca, jest od dnia 1 lipca 1877 r.

**do wydzierżawienia.**

Pisemne i opieczętowane oferty pod napisem: „Oferta na dzierżawę restauracyi na dworcu Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei we Lwowie“, wnieść należy najdalej do dnia **10 czerwca b. r.** w biurze Dyrekcyi ruchu, gdzie też bliższe warunki dzierżawy restauracyi i prawa wyszynku przejrzeć można.

Lwów, dnia 29 maja 1877.



Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.